№ 88. Niedziela — 25 Października (6 Listopada) 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . . „ „ 3.
Nekrolog i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 6 Listopada *Opieki N. M. Panny.*
„ 7 „ ś. Wilibranda Biskupa.
„ 8 „ ś. Gotfryda B.
„ 9 „ ś. Teodora Męcz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 4
Zachód „ „ „ 4 „ 23
Długość dnia . . . godzin 9 „ 19
Ubyło „ . . . . „ 7 „ 24

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

W zeszłym numerze przez pomyłkę pomieszczono w nagłówku: Niedziela, 18 października (2 września) — zamiast Czwartek, 22 października (3 listopada) — co się niniejszem prostuje.

Kilka słów w kwestyi chłopskiej.

Czytając w prasie naszej peryodycznej o różnych kwestyjach z życia społecznego, dostrzega się żywe zainteresowanie się tejże prasy ogółem. Istotnie, wszystkie warstwy społeczne mają swych specyalnych obrońców publicznych. I byłoby to faktem pocieszającym, gdyby nie dziwna, a niczem nieusprawiedliwiona stronność niektórych obrońców jednej warstwy społecznej, wyzyskujących wszystko na niekorzyść drugiej, a tak często spotykana w pismach różnych odcieni.

Do takiej rąbaniny piśmiennej policzyć można bezsprzecznie dzisiejszą ważną, ale spokojną kwestyę chłopską. Wiele się tu nasi publicyści najniepotrzebniej naszarpią i wiele tu jadu i zawiści się kryje.

Porównam tylko dla przykładu kilka opisów publicznych z tej kwestyi, aby się przekonać o tem. I tak: poruszona najpoczciwiej w jednem z pism warszawskich, kwestya karmienia się chłopa naszego, o ile z jednej strony, u prasy znalazła uznanie, o tyle z drugiej wywołała tysiące komentarzy, szykan i złośliwych porównań.

P. Buckiewicz, opisują w gazetach chłopa po swojemu, staje się przedmiotem najzajadlejszych napaści i docinków. Pani Milecka znowu, przedstawiając chłopa ze strony tylko dodatniej, nie zadawalnia również wszystkich, bo występuje dla wielu jako idealistka, patrząca na chłopa przez różowe szkła swej wyobraźni.

Ujawnienie publiczne jakiegoś faktu z życia chłopskiego, wywołuje również krzyki między chłopomanami naszymi, którzy za zbrodnię to piszącemu poczytują.

Słowem, chaos, z którego wyjść niepodobna. Mimowoli jednak nasuwa się pytanie: co za przyczyna wywołuje tę różnorodność zdań, w kwestyi istotnie tak ważnej, jaką jest kwestya chłopska?

Odpowiedzi tutaj tylko należy szukać w stronności, która zaślepia piszącego i prowadzi go na bezdroża. Stronność ta wyradza zawiść i pożeranie piórem jednej warstwy społecznej, na korzyść drugiej i odwrotnie.

Konieczną jest rzeczą krytyczna ocena każdego faktu społecznego i spokojne ścieranie się zdań, boć inaczej być nie może w żyjącem społeczeństwie; ale znowu takiej namiętnej i zaciekłej szarpaniny zrozumieć mi trudno. Sprawia ona wreszcie na ogóle czytającym taki niesmak, iż nietylko nie posuwa naprzód danej kwestyi, ale ją wstrzymuje.

Każdy z trzeźwo patrzących ludzi na rzeczy zrozumie dobrze, że obrona wyłączna jednej, jakiejkolwiek warstwy społecznej, w dzisiejszem już pojęciu ogółu, jest śmieszną. (?) Rozumie także, że rozwój możebny wszystkich warstw do całości społeczeństwa należących, jest dopiero rękojmią lepszego bytu tegoż społeczeństwa — a więc obrona interesów każdej warstwy jest obowiązkiem nietylko publicysty, ale każdego dobrej woli człowieka.

Zkądże więc wyrodziła się ta drażliwość w kwestyi chłopskiej, która powinna być traktowana normalnie na równi z innemi, a tymczasem traktowaną jest nienormalnie, bo zanamiętnie.

Z jednej strony hipokryzya, niezręcznie się maskująca, z drugiej zaciekłość ujawniają się zbyt jaskrawo, aby czytający a bezstronny człowiek nie odczuł i nie dojrzał tego.

Chłop nasz — od dwudziestu paru lat, to jest od uwłaszczenia — i warunki bytu jego rozwijają się spokojnie na gruncie swojskim.

Jest on konserwatystą w całem słowa tego znaczeniu i w tem pojęciu urabia się całe życie jego. Dlatego też ziemię, która go żywi, szanuje i nie odda jej niemcowi. W tem leży wysoka zasługa chłopa naszego.

Moralnie jest on takim, jakim być może, t. j. takim, jakim go wieki i tradycya urobiły, a cecha ta nie prędko się jeszcze w nim zatrze, bo co wieki urobiły, lata zmiany wytworzyć nie mogą. Przy sprzyjających dla siebie warunkach, wśród których żyje, jest on raczej lepszym, niż gorszym i tu więc moralnie dodatnio się przedstawia.

W samowiedzy warunki, bytu same, pchnęły go cokolwiek naprzód; pracuje dla przyszłości własnej i rozumie już ją jako tako.

Nie idzie jednak zatem, aby przyszłość społeczeństwa, jak chcą niektórzy, w jego ręku spoczywała. Wkładanie tego obowiązku już dzisiaj na chłopa przez jaskrawszych chłopomanów, wygląda trochę zaśmiesznie, nie dlatego, iżby chłop był odsądzonym od tego, ale jedynie z tego względu, że on w dzisiejszem pojęciu, jakiem rozporządza, poza miedzę swego połanka nie wygląda jeszcze. Jako człowiek nieświadomy celu wyższego, zasklepiony jest w bycie materyalnym. Praca w tym kierunku pochłania go wyłącznie dla siebie.

Nie rachując się więc z rzeczywistością, zawcześnie panowie rościcie pretensye do chłopa i żądacie od niego tego, czego on dać wam nie może.

O świadomem strzeżeniu ideałów własnych chłop nasz nie ma dotąd wyobrażenia; a strzeżenie to jeszcze do inteligentnych i dobrej woli jednostek należy.

Wszelkie podwójne religie, podwójne ideały i podwójne cywilizacye, o których tyle się pisze, nie mają najmniejszego realnego znaczenia, bo wytwarza je bujna wyobraźnia a nie rzeczywistość.

Dla chłopa, przy dzisiejszym jeszcze jego pierwotnym stanie cywilizacyjnym wystarcza, że na kulcie religijno-tradycyjnym i na gruncie swojskim powoli się rozwija. Nie wystarcza to jednak dla chłopomanów, którzy, idąc wbrew prawom natury, radziby chłopa w jednej chwili widzieć świadomym siebie obywatelem kraju.

Prawa ludzkie dały mu obywatelstwo. Praca, podjęta w celu rozwijania jego umysłu i umoralnienia, a ze wszech miar zasługująca na poparcie i uznanie, wytworzyć może dopiero z czasem świadomość tego obywatelstwa w chłopie.

Wszelkie więc namiętne i zaciekłe w tym kierunku podjazdy nic tu nie pomogą i nie rozjaśnią kwestyi a co więcej nie obałamucą opinii publicznej, boć ogół trzeźwiej się zawsze zapatruje na życie społeczne, jak uniesione fantazyą czy złą wolą jednostki.

Jacy są chłopi w życiu codziennem? Jako ludzie są dobrzy i źli, szlachetni i podli, a brak oświaty, choćby średniej, w tej warstwie społecznej, wytwarza zepsucie i demoralizacyę, którym tem łatwiej jednostki podlegają, że im brak tej odrobiny światła, które bądź co bądź wstrzymuje zgniliznę.

Ale w fakcie tym rzeczywistym z życia jednostek chłopskich, cóż jest nadzwyczajnego? kiedy tak dobrze ta sama zgnilizna nurtuje jednostki i z warstwy inteligentnej, mimo odpornej siły moralnej.

Dla czegóż więc każdy fakt ujemny, czy to z życia chłopskiego, czy z życia inteligencyi, przez pisma różnych kierunków albo delikatnie, jakby z obawy, dotknięty, lub też z rozmyślnym naciskiem, pełnym jadu, ujawnionym bywa? Jedno i drugie ujawnienie jest albo fałszywie zamaskowane, albo rozmyślnie wydęte, a jedno i drugie jest stronne i zbyteczne, boć sam ogół czytający może odpowiednio zaakcentować potępieniem, zbrodnię, popełnioną przez jednostkę inteligentną, jak i popełnioną przez jednostkę ciemną.

Niektórzy z publicystów skrajnych odcieni radziby nawet zataić występki chłopskie, aby tem barwniej malować występki inteligencyi. Dziwne to zapatrywanie się na życie społeczne, boć jeżeli już koniecznie potrzebnem jest, jak chcą niektórzy, dla rozwoju społecznego ujawnianie publiczne wstrętnych brudów, czerpanych ze śmietniska zepsucia, to tak dobrze domaga się ujawnienia zbrodnia pana z Hrubieszowskiego, jak zbrodnia podobna Bartka z Radomskiego. Jedna i druga jest raną społeczną, potrzebującą wyleczenia, które na sercu społeczeństwu leżeć powinno. *Fr. K...cki.*

Wiadomości bieżące.

W składzie osobistym rz. kat. duchowieństwa dyecezyi sandomierskiej zaszły zmiany następujące: Translokowani: administrator parafii Lipsko, pow. iłżeckiego, ks. Jan *Cieszkowski*, na administratora do par. Zbelutka, pow. opatowskiego; administrator par. Góry Wysokie, pow. sandomierskiego, ks. Teofil *Banaszkiewicz*, na administratora do par. Bałtów, pow. iłżeckiego; wikaryusz kościoła filialnego w Smardzewicach, pow. opoczyńskiego, ks. Jan *Rzepecki*, na wikaryusza do par. Ciepielów, pow. iłżeckiego; wikaryusz par. Góry Wysokie, pow. sandomierskiego, ks. Ignacy *Szadkowski*, na wikaryusza do par. Waśniów, pow. opatowskiego, z pozostawieniem w dotychczasowych obowiązkach kapelana Domu Sióstr Miłosierdzia we wsi Kobylanach; wikaryusz par. Gowarczów, pow. koneckiego, ks Daniel *Wierzbicki*, na wikaryusza do par. Kozienice i wikaryusz par. Ciepielów, pow. opatowskiego, ks. Julian *Pytlakowski*, na wikaryusza do dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

Zanominowany: Nowowyświęcony ksiądz Stanisław *Mazur*, wikaryuszem przy kościele katedry sandomierskiej

Wykreślony z listy duchowieństwa: zmarły w d. 12 października r. b. administrator par. Tarłow, pow. iłżeckiego, ks. Stanisław *Paskal*.

Opublikowany został następny Najwyższy Rozkaz: „Przyjąć za zasadę, ażeby przedstawienie do odznaczenia orderu św. Włodzimierza 4-ej klasy osób, nienależących do stanu szlacheckiego, dopuszczone było tylko w tych wypadkach, jeżeli osoby te przesłużyły w rangach oficerskich lub stopniach klasowych nie mniej, niż 20 lat i posiadają już order św. Anny klasy 2-ej.

Z powodu poruszonej przez kilku gubernatorów kwestyi reformy urządzeń sanitarnych w miastach, osadach i wsiach, został w ministeryum spraw wewnętrznych opracowany projekt utworzenia komitetów sanitarnych na zupełnie odmiennych podstawach, aniżeli dotychczasowe. Według powyższego projektu w każdym komitecie miejskim i gminnym, oprócz przedstawicieli władz administracyjnych i policyjnych oraz lekarzy, mają się znajdować obywatele: w miastach, zaproszeni przez prezydenta, w gminach, wybrani na zebraniach gminnych i zatwierdzeni przez gubernatorów. W zakresie działań komitetów sanitarnych będzie leżało ścisłe przestrzeganie wszelkich obowiązujących i w przyszłości mających się uzupełnić przepisów, oraz udzielanie opinii, decydującej przy wszelkiego rodzaju budowlach, regulacyach ulic lub miejscowości, jeżeli tylko wyrodzi się kwestya sanitarna. Atrybucye komitetów co do pociągania winnych do kar, oraz zmuszenia ich w porządku administracyjnym do usuwania wszelkich niewłaściwości sanitarnych, zostaną znacznie rozszerzone.

Z MIASTA i OKOLICY.

Droga, prowadząca od Starego Miasta do ulicy Staro-Krakowskiej, przedstawia jedną kałużę błota. Wozy, kursujące tą ulicą, formalnie zatapiają się w błocie, a piesza komunikacya jest wprost niemożebną. Należałoby coprędzej temu zaradzić.

Huczne zaręczyny odbywały się w poniedziałek w narożnym domu, w rynku. Sprawiała je służąca, wychodząca za mąż. Przez całą noc trwały tak wrzaskliwe śpiewy przy akompaniamencie bębnów, że lokatorów kamienicy zupełnie pozbawiono możności używania snu tej nocy.

To się nazywają „huczne zaręczyny".

Handel win. Otworzono w mieście naszem już drugi skład win krymskich.

I to wszystko na te ciężkie czasy!...

Kolczyk złoty, w kształcie półksiężyca, znaleziony na ulicy Lubelskiej, odebrać można w biurze p. policmajstra.

Nareszcie i terytoryum szpitala starozakonnych, pozostające dotąd w wielkiem zaniedbaniu, doczekało się odpowiedniego ogrodzenia.

Z teatru. „Roberta i Bertranda", znaną operetkę, tłomaczoną z francuzkiego przez Anczyca, przy mało zapełnionej sali grano we wtorek.

Pomimo jednak pustek w teatrze, oddziaływających zawsze ujemnie na grę aktorów, „Roberta i Bertranda" przedstawiono zupełnie zadawalniająco. Nawet sam dyrektor, którego najwięcej niepowodzenie obchodzić powinno, był w wybornym humorze, na czem naturalnie zyskała rola Bertranda, odtworzona przez niego bez zarzutu. Z reszty osób, przyjmujących udział w sztuce, dobrą grą wyróżnili się i zasłużyli na uznanie panie: Lewkowicz, Stefańska i Zielińska, oraz panowie: Osmólski, Łaski, Wieluński i Ejszporn.

Wogóle sztuka szła składnie i z życiem, to też publiczność obdarzała grających ciągłemi oklaskami.

We czwartek mieliśmy, sposobność poznać siły operetkowe towarzystwa p. Sarnowskiego, i przyznać trzeba że przedstawiły się one wcale dobrze.

Oprócz znanej już u nas, a cieszącej się oddawna sympatyą publiczności p. Micińskiej, operetka posiada drugą śpiewaczkę p. Lewkowicz, z głosem wcale dobrym, chociaż w wysokich, tonach, jakie z łatwością p. Lewkowicz wyrzuca, o mniej sympatycznem brzmieniu. Wogóle, zaś w śpiewie p. L. czuć się daje brak szkoły, który by wypadło coprędzej, pracą zastąpić.

= We czwartek wystawiono pierwszy raz operetkę Vasseura p. t. „Srebrny puchar".

„Srebrny puchar", operetka z bardzo lichem librettem pp. Meilhaca i Halevi'ego posiada bardzo miłą muzyczkę Vasseura.

Dobrym był finał aktu pierwszego, nadto, rzecz naturalna, wiele w drugim akcie, bez czego nie byłoby operetki.

Sztukę wystawiono starannie, całość poszła gładko.

Chóry tylko miejscami szwankowały, lecz i ten brak usuniętym zostanie, bo dyrekcya zaangażowała właśnie kilka chórzystek.

= W sobotę „Tajemnice Warszawy", 6-aktowy obraz mieszczański, przerobiony z powieści Dumasa przez p. Pawła Kośmińskiego.

= Dzisiejsze przedstawienie dramatyczne połączone będzie z koncertem p. Jose R. Brindis'a, artysty skrzypka, murzyna.

We środę koncert p-ny Aliny Szenk, fortepianistki, z współudziałem pp. amatorów, pani Eugenii Sztek, śpiewaczki i p. Maryana Ropelewskiego, skrzypka,

Zaduszki. Od samego rana we środę tłumy ludu ciągnęły w stronę ulicy Staro-Krakowskiej; kto żyw śpieszył na cmentarz. Orszak publiczności, biorący początek swój u samego cmentarza, kończył się na ulicy Rwańskiej.

Na cmentarzu ścisk niemal; wszystkie aleje, ścieżki przepełnione modlącymi się za dusze zmarłych.

Groby przybrane w wieńce i kwiaty, oświetlone lampkami. Do wieczora ruch nie ustawał, dopiero gdy ciemność ogarnęła ziemię — cmentarz opustoszał, tylko światła na krzyżach i grobach płonęły i liście drzew szumiały smutnie, tajemniczo...

Stefan Mucharski, znany rysownik, i p. Paweł Kośmiński, humorysta, współpracownik pism warszawskich, bawią w naszem mieście.

P. Mucharski przyjechał celem wzbogacenia swej teki miejscowemi typami, p. Kośmiński zaś na pierwsze przedstawienie „Tajemnic Warszawy", których jest autorem.

Zakłady dobroczynne. Według sprawozdania za r. z. Rady Opiekuńczej, zawiadującej zakładami dobroczynnemi w gubernii radomskiej, znajduje się w tej gubernii *szpitali* sześć, mianowicie: dwa w Radomiu — Ś. Kazimierza na 60 łóżek i dla starozakonnych na 20 łóżek; po jednym w miastach: Sandomierzu — Ś. Ducha na 50 łóżek, w Opatowie — Ś. Leona na 28 łóżek, w Opocznie — Ś. Władysława także na 28 łóżek i w Staszowie — Ś. Adama na 25 łóżek.

We wszystkich sześciu szpitalach leczono chorych razem 2.764, z tych wyzdrowiało 2.342, zmarło 217, pozostało na r. b. 205. Śmiertelność zatem wypadła mniej, niż 8%.

Domów przytułku znajduje się także sześć: dwa w Sandomierzu na 19 łóżek i po jednym: w Radomiu na 16 łóżek, w Opocznie na 6 łóżek, w Staszowie na 5 łóżek i we wsi Rożki, pow. sandomierskiego dla sześciu stypendystów podupadłych obywateli ziemskich z płacą po 150 rs. rocznie na osobę z dochodów tejże wsi, nie licząc w to legumin i jarzyn, na gruncie produkowanych.

Ochronka jest tylko jedna w m. Sandomierzu.

Zakłady wymienione posiadają kapitały, ich własnością będące, mianowicie:

SZPITALE:

W Banku Państwa na procencie 4% .	rs. 80.562	k. 18½
„ Skarbie Państwa	„ 70	„ 80
Hypotecznie ulokowanych	„ 19.216	„ 56
Razem	rs. 99.849	k. 54½

DOMY PRZYTUŁKU:

W Banku Państwa na procencie 4% .	rs. 16.093	k. 51
Hypotecznie ulokowanych	„ 938	„ 80
Razem	rs. 17.032	k. 31

Oprócz tego na różne cele dobroczynne, złożone są w Banku Państwa na procent 4% następujące sumy:

Na założenie szpitala w m. Końskich .	rs. 6.611	k. 89
„ „ „ Kozienicach	„ 3.686	„ 44
„ „ „ Iłży . . .	„ 10.188	„ 43
„ domu przytułku w Kozienicach	„ 3.105	„ 48
„ „ „ Przedborzu	„ 2.066	„ 83
„ „ „ Szydłowcu	„ 4.914	„ 21
„ „ „ Zawichoście	„ 49	„ 32
„ (dla starozakonnych) Radomiu	„ 4.658	„ 36
„ „ ochronki w Radomiu	„ 11.425	„ 50
„ „ „ Opocznie	„ 1.312	„ 62
„ domu schronienia dla biednych żydów w Lipsku (pow. iłżeckiego)	„ 577	„ 08
Na podtrzymanie instytucyi dobroczynnej we wsi Różkach z zapisu hr. Peregryna Lanckorońskiego	„ 3.516	„ 79
Dla biednych pow. sandomierskiego . .	„ 5.000	
Na naukę rzemiosł dla dwóch biednych sierót z zapisu Chociszewskiego . . .	„ 1.027	„ 95
Nadto są kapitały hypotecznie ubezpieczone		
Na założenie ochronki we wsi Grzmiąca (w powiecie radomskim)	„ 12.000	„ —
Na założenie ochronki we wsi Skotniki (w powiecie koneckim)	„ 1.125	„ —
Ogółem więc istniejące już i mające być w przyszłości założone instytucye dobroczyne w gub. radomskiej posiadają kapitału	rs. 188.144	k. 46

Z KRAJU.

Zjazd chmielarzy i piwowarów. Minister spraw wewnętrznych zezwolił na odbycie w Moskwie, przy Towarzystwie rolniczem zjazdu chmielarzy i piwowarów. Zjazd ten, na który Towarzystwo moskiewskie zaprasza naszych chmielarzy i piwowarów, odbędzie się d. 22-go listopada. Obrady trwać będą przez pięć dni. Program zjazdu jest do przejrzenia w biurze Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Głównem zadaniem zjazdu będzie zaznajomić plantatorów chmielu: z żądaniami przedstawicieli piwowarstwa, tych ostatnich zaś z zaletami chmielu krajowego i tym sposobem wspólnemi siłami wyjaśnić warunki, w jakich produkcya i konsumcya chmielu rozwijać się mogą. Dla osiągnięcia tego celu pożądanem jest, ażeby plantatorowie chmielu, biorący udział w zjeździe, nadesłali na zjazd próby chmielu różnych gatunków, bądź chodowanego w kraju własnym, bądź też sprowadzanego z zagranicy, a to w celu porównania ich zalet.

Sprzedaż Zakopanego ma nastąpić wkrótce, jak donosi krakowska „Reforma. Nabytek tego majątku rządnemu znawcy przedstawi świetny interes: dla tego tem więcej życzyć sobie musimy, aby w polskie przeszedł ręce.

Ostatnim właścicielem rzeczonych dóbr był niejaki p. Magnus Peltz z Prus, nie posiadał jednak widocznie własnych kapitałów, gdyż majątek zakopański zostawia pod nadmiarem obdłużenia.

Sprzedaż przez publiczną licytacyę odbędzie się w c. k. sądzie obwodowym w Nowym Sączu w dwóch terminach t. j. w d. 9 lutego 1888 i w d. 15 marca 1888 r. Na pierwszym terminie dobra powyższe sprzedane być mogą jedynie za cenę szacunkową, oznaczoną w sumie 380.221 złr. 61 cen. lub powyżej tejże, na drugim nawet poniżej ceny szacunkowej.

Zjazd przedstawicieli straży ogniowej w Moskwie projektowany w jesieni r. b. został podobno odłożony do wiosny roku przyszłego, a to z powodu potrzebnych przygotowań do urządzenia z okazyi zjazdu wystawy sikawek i narzędzi ratunkowych przy pożarach.

„Słowo" warszawskie w korespondencyi z „Prus królewskich" donosi pocieszający fakt w kwestyi osławionej kolonizacyi przez żywioł niemiecki ziem polskich, należących do monarchii pruskiej. Chodziło tu o rozkolonizowanie pomiędzy polskich włościan folwarku Stanisławia, należącego do p. Mieczkowskiego, który z oferty komisyi kolonizacyjnej nie chciał korzystać. Dyrygującym rozkolonizowaniem był p. Teodor Kalkstejn, na którego zaproszenie stawiło się przeszło 200 włościan, z gotówką w ręku, wynoszącą blisko sto tysięcy marek i rzecz prosta, Stanisławie nabyło. Fakt ten mówi sam za siebie i jasno dowodzi, że ocalenie kresów słowiańsko-polskich od najazdu niemieckiego jedynie leży w rękach, chłopa polskiego!

KOMITET Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych podaje do wiadomości, że do grona członków honorowych Towarzystwa przyjęte zostały następujące osoby:

Zjednane przez członków komitetu i zarządu: ksiądz Barcz Karol, Kozłowski Stanisław, Kozłowski Stefan, Ostrowski Aleksander, Szpiliotowa generałowa, ksiądz Włostowski Marcin..

Zjednane przez członków korespondentów Towarzystwa:

Ed. Czajkowskiego z m. Warszawy — Winnicki Seweryn.

Adolfa Wenzla, z powiatu błońskiego — Wanke Karol.

Bronisł. Zielińskiego z pow. sochaczewskiego — Suski Piotr.

Hr. Skarbka Józefa, z powiatów nieszawskiego i włocławskiego — Hecker Antoni, Kawczyński Maryan, Nowca Władysław.

Ludwika Sajkiewicza, z powiatu zamoyskiego — Jaśkiewicz Romuald.

Stefana Suffczyńskiego, z powiatu rawskiego — Daszewski Aleksander.

Ludwika Lipskiego, z powiatu kozienickiego — Rymarkiewicz Stefan, Ksiądz Szlankiewicz Józef.

Księdza Władysława Fudalewskiego, z powiatu opatowskiego — Ksiądz Targowski Teodor.

Waleryana Staniszewskiego, z miasta Suwałk i powiatu Suwalskiego — Chludziński Władysław.

Wice-Prezes Komitetu (podpisano) *Edward Stummer*.

Sekretarz (podpisano) *Józef Gruszczyński*.

ZE ŚWIATA

W gmachu poselstwa petersburgskiego w Paryżu wybuchł w dniu 25-tym z. m. gwałtowny pożar, który zniszczył kosztowne stare obicia, cenne skarby sztuki, meble i t. p. Straty wynoszą kilkaset tysięcy franków.

W słonecznej Italii zimno i śnieg, a wskutek zawiei niemało ludzi postradało życie. Na górze Dego zmarzło pięć kobiet i starzec, powracający z jarmarku; pod San Stefano śnieżyca trwała przez dwa dni; na górze Mezzo postradało życie dwoje osób, a na górze Segarino osiem.

Wiedeń największem miastem czeskiem. W korespondencyi „Wieku" z Pragi czeskiej czytamy: Kiedy w roku 1880 robiono spis ludności, minister Ziemiałkowski i Dunajewski podali jako mowę w domu swoim używaną — język polski, a minister Prażak — czeski, w magistracie przekreślono to i napisano „niemiecki". Z tego powstała dosyć głośna sprawa, ale naturalnie ministrowie w rezultacie dopięli swego. Inaczej się powiodło wielu czechom, zamieszkującym austryacką stolicę, bo z 280.000 czyli czwartej części wszystkich mieszkańców (podług źródeł czeskich, Szembera), zrobiono 23 tysięcy, t. j. jedenaście razy mniej. Wedle pierwszej wersyi w Wiedniu więcej mieszkałoby czechów jak w Pradze i tem objaśnia się zdanie, że Wiedeń jest największem miastem czeskiem. Pomimo to w Wiedniu nie było dotąd szkół czeskich z wyjątkiem jednej z prywatnych funduszów założonej. Naturalnie, że to dla 20 tysięcy czeskich dzieci nie wystarcza i czesi ciągle się na to skarżą. Dalej powodem ich utyskiwań, jest brak kazań w czeskim języku. Tutejsza prasa uważa to za największą niesprawiedliwość, gdyż według jej zdania żywioł czeski w Wiedniu jest bardzo produkcyjny i dodatni, z niego rekrutuje się klasa pracująca. Za środek do poprawienia położenia swoich ziomków wiedeńskich, uważają reorganizacyę stowarzyszeń czeskich w Wiedniu (jest ich aż 27) na sprężystych ustawach. Niemcy ze swej strony zaczynają się lękać wzmocnienia żywiołu czeskiego w grodzie Habsburgów i wydają mu walkę najniebezpieczniejszą — bo ekonomiczną, przyjmując za hasło: „nie kupuj u czecha".

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Artysta malarz Brandt, pospołu z kilku artystami rozpoczął malowanie olbrzymiej panoramy bitwy nad Berezyną. P. Stanisław Wolski udał się nad Berezynę dla studyów na miejscu. Panorama wykonana będzie na wzór paryzkiej, urządzonej w r. 1878 podczas wystawy, wyobrażającej „Oblężenie Paryża przez Prusaków".

Pani Malwina Ogonowska, profesorka literatury polskiej w Bononii, ogłosiła: *Studio critico di Sigismundo Krasiński*".

W naradach kongresu literackiego międzynarodowego, który odbywa obecnie posiedzenia w Madrycie, z polaków, bierze udział zamieszkały w Paryżu p. Władysław Mickiewicz.

Monografia wyłącznego środka „Exsiccator", wynalazku inżeniera, technologa Gustawa Rittera, wyszła w powtórnem wydaniu w Warszawie.

Wiadomości polityczne.

Sprawa wycieczki Crispiego do Friedrichsruhe, jest, jak dotąd jeszcze ciągle na porządku dziennym, debatów dziennikarskich. Nowego im karmu dostarczyły wywnętrzania się Crispiego w Turynie, gdzie wystąpił z mową. Z mowy tej godnym zaznaczenia jest ustęp odnoszący się do Francyi. Minister włoski, w ustępie tym wyraził się wcale nie dwuznacznie, że Włochy wogóle, a on sam wszczególe, żywi wielką sympatyę dla narodu francuskiego. Pośrednio mogłoby to oznaczać, ni mniej ni więcej, jak tylko fakt, iż przymierze, które Crispi zawarł z Bismarckiem niejest skierowanem przeciw Francyi. Twierdzeniom jednak podobnego rodzaju, że nikt nie uwierzy, dowodzić tego niepotrzebujemy.

Rozumią to bardzo dobrze dzienniki rosyjskie, to też żywo zajmują się i Crispim i jego mową turyńską. Dla dzienników tych nie jest tajemnicą, że układy w Fridrichsruhe nieco innego miały na celu, jak tylko: uniemożebnienie Rosyi czynnego wmięszania się w sprawy półwyspu Bałkańskiego z jednej strony i niedozwolenie na zbliżenie się tejże Rosyi z Francyą — z drugiej. Po za tem, jeśli są prawdziwemi rewelacye „Figara" francuskiego, któremi w tej chwili rozbrzmiewa prasa europejska — to trójprzymierze Austro-włosko-niemieckie, po za którem, samem położeniem rzeczy, stoi i Anglia — byłoby zemstą za postawę, jaką Rosya podobno przyjęła w lutym r. b. względem Niemiec.

Według „Figara" Bismarck w lutym nie na żarty myślał o ruszeniu się na Francyę, w celu zrobienia z nią porachunku a właściwie zgniecenia jej tak, aby na bardzo długi szereg lat była niezdolną do jakiejkolwiek akcyi. Aby jednak podobny cel osiągnąć, Bismarck starał się upewnić, co do postawy Rosyi i pozyskać ją dla idei neutralnego zachowania się, w razie wielkiej wojny w Europie środkowej. Odpowiedź Rosyi na wszelkie odnośne przedłożenia Niemiec była odmowną i brzmiała w tym duchu: że Rosya pragnie mieć swobodne ręce, na wszelki wypadek; do niczego się zatem zobowiązywać nie chce i nie może. Równocześnie, według „Figara", jenerał Boulanger, minister wojny we Francyi, chciał z energią niebywałą natychmiast uruchomić dwa korpusy armii. Powyższym opowieściom „Figara" komunikat urzędowy, francuzkiego ministeryum spraw zewnętrznych zaprzecza tylko w jednym punkcie, a mianowicie: co do uruchomienia owych dwóch korpusów, o którem twierdzi, że nic nie wie. Niezaprzeczanie innej stronie rewelacyi „Figara" przez wmiankowany komunikat, prawdziwość ich stwierdza. Mimowoli nasuwa się tu pytanie: jakim sposobem rola apostoła pokoju, którą Bismarck odgrywa, zgadza się tu z jego krwawemi zamiarami względem Francyi, które żę istniały, wcale o tem nie wątpimy — że zaś istnieją, to każdemu wiadomo.

Ta gra Bismarcka na dwóch frontach, zachodnim i wschodnim, przeciw Francyi i Rosyi, nie źle się ilustruje znanym artykułem „Kreuz-Zeitung", o którym „Russkia Wiedomosti" piszą co następuje.

„Znany artykuł gazety Kreuz Zeitung". powtórzyły wszystkie gazety niemieckie, z wyjątkiem jednej tylko półurzędowej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung". Większość zagranicznych polskich gazet biernie zachowała się względem artykułu tego. Obecnie korespondent berliński „Indépendance Belge" donosi, że w tamecznych dyplomatycznych kołach twierdzą: jakoby odbudowanie Polski było jednym z artykułów austryacko-niemieckiej umowy, i że oba gabinety, berliński i wiedeński, oddawna już porozumiały się co do tego punktu, mianowicie w duchu utworzenia z Polski *sui generis* Belgii, która stanowiłaby „bufor" między Rosyą i Austryą. Co więcej, na wypadek wojny z Rosyą, Austrya i Niemcy umówiły się, ażeby w Galicyi sformowane zostały dwie armie austryackie, celem wkroczenia na Wołyń i Podole, trzecia zaś, kombinująca operacye swe z armiami niemieckiemi, zajęłaby Litwę i Królestwo Polskie, z ogłoszeniem jego niepodległości. Bez względu na dziwactwo" tych planów, Indépendance Belge" uważa, że nie są one bezwarunkowo nieprawdopodobnemi.

„Wiadomo — powiada — że w roku 1886, „jednym ze środków, których zamierzał użyć przeciw Austryi książe Bismarck, było podburzenie węgrów; konszachty jego ówczesne z rewolucyonistami węgierskimi — są stwierdzone historycznie. Dla też nie byłoby zupełnie niemożliwem, gdyby w chwili obecnej, zwrócił on uwagę na polskie żywioły rewolucyjne. Ale jest różnica w powzięciu zamiaru a jego przeprowadzeniu. W roku 1886 doznał niepowodzenia z madziarami, może też doznać podobnego rodzaju zawodu z polakami".

Że to są plany istotnie dziwaczne, wobec prześladowań, jakich doświadcza żywioł polski, w obrębie Prus, o tem czytelników naszych przekonywać nie potrzebujemy. Są oni bowiem chyba dobrze tego świadomi, iż czasy szczucia na siebie „psów słowiańskich", przez żywioł kulturny, już niepowrotnie minęły — pomimo że Bismarck usilnie nad ich wskrzeszeniem pracuje.

Wysiłki jego w danym kierunku na różnych dokonywują się polach — a kto wie czy nie są z niemi w związku, te rzekome rozmowy, toczone z Crispim: o ugodzie między Watykanem a Kwirynałem. Ciekawe w tym względzie wieści rozsiało pismo węgierskie „Egyetertes" w korespondencyi z Paryża. „Egetertes" twierdzi, iż nuncyusz papieski w Wiedniu, msgr. Golimberti miał zapewniać pewną osobę, iż ks. Bismarck z Crispim mówił o pogodzeniu papieża z Włochami, a co więcej, pośrednictwa w tej kwestyi się podjął, i że układy, kto wie, czy lada chwila się nie rozpoczną. Jednem słowem: sieć pajęcza, którą rozpina książe kanclerz niemiecki, obejmuje bardzo szerokie interesy.

I wobec tej sieci, wobec potrójnego przymierza, sformowanego niby dla utrzymania pokoju, Francya jest zajętą u siebie skandalami, w znanej sprawie Caffarelli-Wilson. Jest to tem smutniejsze, że skandale te nie co innego mają na celu, zgodnie ze słusznem twierdzeniem prasy berlińskiej, łak tylko usunięcie Grevego z prezydentury i objęcie po nim władzy przez żywioły radykalne. Podobny wypadek, gdyby nastąpił bezwarunkowo uniemożebniłby zbliżenie się Rosyi do Francyi, jak się jasno o tem wyraził poseł rosyjski Morenheim. Ze względu na powyższe swego czasu, prawica izby francuskiej, podała rękę gabinetowi Rouviera oraz starała i stara go się utrzymać. Ale czy utrzyma, — czy mucha francuska nie wpadnie w sieci pająka niemieckiego?!

TELEGRAMY.

Praga-czeska, 3-go listopada. Władza skonfiskowała tutaj broszurę czeską przeciw przymierzu Austryi z Niemcami. Setki egzemplarzy jej zamówione były do Paryża.

Poznań, 4-go listopada. Ogólny zjazd delegatów z Prus Zachodnich, Poznańskiego i Szlązka, celem założenia protestu przeciw usunięciu nauki języka polskiego ze szkół, odbędzie się w d. 15-ym b. m.

Paryż, 4-go listopada. W komisyi dla wniosku deputowanego Cuneo d'Ornano oświadczył wczoraj prezes gabinetu, Rouvier, iż zdaniem rządu ankieta jest zbyteczną. Sprawa należy wyłącznie do sądów i administracyi. Prawo korzystania z bezpłatnego porta służy nietylko prezydentowi rzeczypospolitej osobiście, ale i jego domowi. Inne zarzuty, podnoszone przeciw Wilsonowi, zostały obalone faktycznemi dowodami. Komisya uchwaliła zażądać w izbie wyboru ankiety, uwzględniając fakt, że sam Grévy jej żąda w interesie Wilsona.

Sofia, 4 listopada. Rząd zaprzecza pogłosce, jakoby zamierzał ponownie zaprowadzić w kraju stan oblężenia

Sofia, 4 listopada. Rząd tutejszy wygotował prośbę do austryackiego ajenta dyplomatycznego w Sofii, Buriana, ażeby aresztowany w Warnie mechanik czeski, Albert Frantz, oskarżony o zamiar wykonania zamachu na księcia koburgskiego, mógł być stawiony przed sądem bułgarskim. Frantz utrzymuje, że znalezione przy nim materyały wybuchowe otrzymał w Burgas od przybyłego tamże z zagranicy adwokata, Matowa.

ROZMAITOSCI.

Z okoliczności rozporządzenia, usuwającego język polski ze szkół poznańskich, jedno z pism tamecznych zamieściło następujący utwór p. J. Kościelskiego, powtórzony w „Gaz. Polskiej":

„Idzie wygnana biedna sierota — Po śmierci ojca z rodzinnej chaty; — Dola sieroca gna ją za wrota — I ojcowizny zdziera jej szmaty. — I dokąd pójdziesz, gdy ci nie wolno — Zajęknąć nawet nutą rodową — I dokąd zwrócisz stopę mozolną — O polska mowo? — O ty wiesz dokąd; — wiesz gdzie bezpiecznie — Ostać się możesz zagłady hydrze, — Wiesz nieśmiertelna — gdzie ci żyć wiecznie, — Wiesz zkąd cię żadna siła nie wydrze. — Jak ze serc na świat wybiegłaś słowem, — Tak się dziś w serca schronisz na nowo: — I w nich żarzewiem ogrzejesz nowem — O polsko mowo. — Cóż, że zamilkniesz? spokój cię wzmocni. — I słowik milknie, gdy burza wyje — Gdy zmrok panuje i ptacy nocni, — Orzeł swą głowę pod skrzydła kryje. — A przecież słowik znów zaświergoce, — I orzeł głowę wzniesie na nowo, — Gdy burza minie, gdy pierzchną noce — O polska mowo. — Cóż, że zamilkniesz? w spodlonym tłumie — Jestże do kogo ozwać się wrząco? — Choćbyś wołała — nikt nie zrozumie, — A my słyszymy ciebie milczącą. — Zbrój się milczeniem do nowych brzemion — Boś ty za dumna na skargi słowo,

— A lud twój żyje — chociaż oniemion — O polska mowo. — Lecz zmilcz poważnie, nie jęknij nawet, —I nie przeklinaj w dzikiej boleści, — I nie wyzywaj zemsty wet za wet, — Bo gniew twą czystą szatę bezcześci. — Lecz brzmij w serc naszych arce przymierza — Niewysłowiona —żałosna wdowo, — Nie nutą klątwy — ale pacierza — O polska mowo".

Palenie zwłok. Na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu wystawiono obecnie piec kremacyjny, gdzie mają być palone zwłoki bezimiennych chorych, zmarłych w szpitalach. Piec zbudowany jest z palonych cegieł i ma kształt sarkofagu. U dołu nad ognisko wsuwa się na kółkach duża płyta z blachy żelaznej, na którą kładzie się ciało, mające uledz spopieleniu. Wówczas piec zamyka się na podwójne drzwi żelazne, tak, iż najlżejsza woń nie może wydostać się na zewnątrz. U góry zaś urządzona jest silna wentylacya, aby płomień ogarniał ze wszystkich stron zwłoki, zamieniając je w krótkim czasie w popiół. Szczątki ludzkie po tej operacyi ważą od pięciu do dziesięciu kilogramów.

Reforma alfabetu w Niemczech. Oddawna już w Niemczech poruszoną została myśl zarzucenia pisma, tak zwanego gotyckiego i zastąpienia go łacińkiem, a przyznać należy, iż nie skończyło się na samej myśli, lecz i w praktyce abecadło łacińskie zdobywa coraz szersze prawo obywatelstwa u Niemców.

Już dzisiaj zapanowało ono przeważnie wszędzie, gdzie chodzi o wyrazistość, a więc w szyldach, afiszach, plakatach, reklamach i inseratach, cennikach i okólnikach handlowych i t. p.; już dzisiaj, dzieła ściśle naukowe, zwłaszcza lekarskie i matematyczne, drukują się prawie wyłącznie trzcionkami łacińskiemi; już dziś wychodzą pisma peryodyczne w połowie lub w całości drukowane pismem łacińskiem, powszechnemu jednak przyjęciu alfabetu łacińskiego stoi na zawadzie zastarzały nałóg i szowinizm, którym pomiędzy innymi dotknięty jest także Bismarck, nienawidzący zawzięcie czcionek łacińskich.

Szowinistyczne upieranie się przy abecadle niemieckiem przez mniemany patryotyzm jest bezzasadne, gdyż abecadło to nie ma nic wspólnego z germanami, ani z gotami i możnaby je równie słusznie nazwać czeskiem.

Pierwotnie w Niemczech pisano po łacinie, dopiero w wiekach średnich mnisi zaczęli dodawać do okrągłych głosek łacińskich główki i nóżki na wzór pisma greckiego i ztąd powstało przekonanie, że to pismo gotyckie.

OFIARA.

Stróż Kazimierz K. za użycie niewłaściwych wyrazów w obecności małoletnich dzieci, składa na biednych kop. 50.

Od *E. N.* złożono w Redakcyi rs. 1. dla biednego nauczyciela.

Rs. 3 kop. 20 złożono bezimiennie w Redakcyi dla biednego nauczyciela z czworgiem dzieci.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 3-go listopada 1887 roku.

		Rs.	kp.
Żyta . . .	korzec	3	30
Pszenicy		5	50
Jęczmienia . . .		2	85
Owsa		1	80
Gryki		4	—
Grochu polnego .		4	50
Koniczyny białej .		—	—
„ czerwonej		—	—
Kaszy jęczmiennej łam.		6	—
„ tatarczanej .		7	—
„ jaglanej . .		8	—
	pud		
Mąki pszennej 1 gat.		2	20
„ zwyczajnej		1	80
„ żytniej pytlow.		1	05
Kartofli . .	korzec		90
			kop.
Chleba pytlow. .	funt		$2\frac{1}{2}$
„ razowego .			$1\frac{3}{4}$
Masła			30

		Rs.	kp
Wołowiny . .	funt	—	8
Polędwicy		—	16
Cielęciny		—	7
Wieprzowiny . .		—	8
Słoniny		—	16
Skopowiny . . .		—	6
Spirytusu 78°	wiadro	8	20
Wódki 40° . . .		4	10
Siana	pud	—	30
Słomy		—	15
Soli		—	60
Drzewa tward.	sąż. kub.	10	60
„ miękkiego .		9	60
Żelaza w sztabach	pud	—	1
„ walcowanego		—	67
„ lanego w wyrob.		—	58
Robotnikowi	dziennie	—	55
„ z parą koni		3	—

F. K.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński Дозволено Цензурою. — Радомъ, 24 Октября 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.